

# CONFIDENTIAL

15

LIMITED DISTRIBUTIONREAD AND DESTROYITEM NO. 7544/54JB  
Sep 7  
XII/2868POLAND

<u>EXILE</u>	(1200)
Possibilities of Emigration	(1205)
Children	(3508)

REPORT OF A SMALL BOY FROM POLAND.

SOURCE LONDON: a 13-year-old boy who passed through LONDON recently on his way to join his parents in Canada. He travels on a legal Polish passport. His story should be treated as confidential, so as not to close the way for other cases of similar nature in the future.

DATE OF OBSERVATION: current

ENGLISH SYNOPSIS: During the war the child was left alone under the care of his uncle and aunt in TCZEW when his parents had been taken to forced labor in Germany. He was brought up in great poverty, because his uncle, a pre-war NCO of the Polish Army, could not get any decent job. The parents, after the war, managed to get to MONTREAL and after many years of fruitless efforts have now at least succeeded in getting a permission for their son to join them.

EVALUATION COMMENT: This report and RFE Item No. 7545/54 are telling the story of the same child.

Attention Youth Program Editor.

\* \* \*

Statek S/S "Baltavia", który zawinął ostatnio do angielskiego portu HULL, przywiózł na pokładzie trzynastoletniego chłopca polskiego, jadącego za legalnym paszportem, aby połączyć się z rodzicami w MONTREAL w Kanadzie.

(over)

The Life Story Of The Boy

Historia chłopca jest następująca: Kiedy miał zaledwie rok, jego rodzice zabrani zostali do pracy przymusowej w Niemczech. Dziecko zostało pod opieką wujostwa, którzy wychowywali je w TCZEWIE z wielkim wysiłkiem i w wielkiej biedzie. Od rodziców przez wiele lat nie było znaku życia, aż wreszcie okazało się, że udało im się z Niemiec wyemigrować do Kanady. Tam osiedlili się i mają już drugie czteroletnie dziecko.

Przez kilka lat rodzice chłopca wszelkimi sposobami starali się o otrzymanie dla niego pozwolenia władz polskich na połączenie się z nimi w Kanadzie. Wszystko jednak na próżno. Ostatnio jednak niepodziwianie pozwolenie zostało udzielone. Chłopak został zawiezony do konsulatu kanadyjskiego w WARSZAWIE i tam otrzymał wszystkie papiery, uprawniające go do podróży.

Chłopak ma lat trzynaście, wygląda jednak zaledwie na dziesięć; jest wątły nieduży i wyraźnie niedożywiony. Przybывая do Anglii, miał ze sobą jedno jedyne ubranie, które rodzice przysłali mu z Kanady; jedną jedyną koszulkę i jedną — bardzo kiepską — parę butów. Gdy w LONDYNIE przejechał się autobusem, a następnie samochodem, wyznał, że nigdy w życiu jeszcze żadnym z tych pojazdów nie jeździł.

Po raz pierwszy w życiu także jadł w LONDYNIE pomarańcze i tabliczkę czekolady. Widział te smakołyki w sklepach polskich, ale ciotka nie była nigdy mu ich w stanie kupić, gdyż kilo pomarańczy kosztuje w Polsce 40 złotych, a tabliczka czekolady — 15 złotych. Gdy mu dano banana, nie miał pojęcia co to jest; myślał, że to jest ogórek, tylko bardzo dojrzały. W Polsce nigdy nie widział bananów na oczy.

Description of the Life in Poland

W Polsce dziecko żyło ze swym wujem i ciotką w TCZEWIE. Wuj był przed wojną sierżantem w armii polskiej i ze względu na tę "reakcyjną" przeszłość nie mógł dostać pod reżymem komunistycznym żadnej przyzwoitej pracy. Jedynym wyjściem dla niego była więc "inicjatywa prywatna". Wielkim wysiłkiem, odmawiając sobie wszystkiego, zakupił maszynę do szycia i zabrał się z pomocą żony do wyrabiania w domu pantofli szmacianych. Pracując bardzo ciężko, mogli zrobić piętnaście par takich pantofli dziennie, które następnie sprzedawali na rynku w TCZEWIE.

Jako "inicjatywa prywatna" wujostwo chłopca byli tak surowo opodatkowani, że z zarobków pozostawało im niezmiernie mało na opłacanie kosztów życia codziennego. Podatki były zmorą, która wisiała nad nimi cienie. Musieli je płacić, choć-

(over)



by nie pozostało im nic na chleb codzienny, bo gdyby zalegali, władze skonfiskowałyby im natychmiast resztki skromnego umeblowania oraz ten wartościowy sprzęt, który ich utrzymywał przy życiu -- maszynę do szycia. Chłopak pamięta, że szereg razy zjawiali się w domu egzekutorzy podatkowi, grożąc konfiskatą, ale za każdym razem wujostwo zdołał jakoś podatek zapłacić.

Chłopiec często pomagał wujowi i ciotce przy robocie. Przez jakiś czas próbował nawet sprzedawać pantofle na rynku, ale to spotkało się z niezadowolaniem jego władz szkolnych. Wobec tego starał się pomagać w inny sposób, a mianowicie zastępując ciotkę w ogonkach żywnościowych, które są wciąż bardzo jeszcze długie w Polsce, zwłaszcza przed sklepami rzeźnickimi.

### Pecuniary Problems Of His Guardians

Nie pamięta on żadnych cen, ale twierdzi, że wuj i ciotka nigdy nie mogli sobie pozwolić na kupienie nowej odzieży, a kupienie trzewików było ogromnym problemem. W sklepach w TCZEWIE, jak stwierdza, niczego nie można dostać oprócz bardzo drogiej rzeczy. Wszystkie sklepy są znacjonalizowane prócz jednego jedynego sklepu żydowskiego, prowadzonego wciąż jeszcze przez "inicjatywę prywatną".

Najgorszy brak żywności był -- opowiada chłopiec -- w jesieni 1952; wtedy trzeba było czekać nieraz całą noc w ogonku, żeby kupić coś do jedzenia i wszyscy troje w rodzinie robili to na zmianę.

Dom, w którym mieszkał był stary, odrapany, walący się. Ściany pokryte były pleśnią i zżerane przez grzyb. Jako "inicjatywa prywatna" wuj nie mógł otrzymać znikąd pomocy na odnowienie swego mieszkania, a sam nie mógł sobie na to oczywiście pozwolić.

### Western Radio Listening

Wujostwo chłopaka nie mieli własnego radia. Nie tylko nie mogło być mowy o zakupieniu radioodbiornika, ale nie byłoby ich stać na płaconie co miesiąc 7 złotych za licencję. Natomiast mieli zainstalowani w mieszkaniu głośnik radiowy, który nadawał program kontrolowany przez miejscową stację, zazwyczaj Radio WARSZAWĘ. Chłopiec twierdzi, że przedmieścia TCZEWA są bardzo gęsto "odrutowane" siecią takiego radia, które jest silnie propagowane przez władzę.

Wuj i ciotka wychodzili jednak czasem wieczorami do sąsiadów, gdzie słuchali radia z zachodu, nigdy go jednak nie zabierali. Chłopiec wie jednak o tym, że na temat słuchania radia zachodniego niebezpiecznie było mówić, bo "jeśli kto mówi

ITEM NO. 7544/54  
(cont'd)

3

za dużo, przychodzi milicja do domu i aresztuje."

O samym TCZEWIE chłopiec niewiele ma do powiedzenia, oprócz tego, że oba mosty stoją i są używane: jeden prowadzi przez KNIBAWĘ a drugi do LISKWA. Poza tym w CZESKICH ŁAKACH pracuje duża cegielnia.

LIMITED DISTRIBUTION

READ AND DESTROY

End.